

Prenumerata	
w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-	
nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia	
Za 1 wiersz druku lub więcej	10 kop.
miejsce na 1-ej stronie po	5.
Na ostatniej za 1-y raz . . .	4.
Dwa następne	3.
Dalsze	3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawa Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frencler, Senatorska 18	

Dnia 28	Grudnia	Młodzianków
„ 29	„	Tomasza K.
„ 30	„	Eugeniusza Bisk.
„ 31	„	Sylwestra Pap.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-ej do 1½-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	8 minut	11
Zachód „ „ „	3 „	49
Długość dnia . . . godzin	7 „	38
Przybyło „ . . . „	0 „	—

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

BANK POLSKI

w uzupełnieniu poprzedniego swego ogłoszenia podaje do powszechnej wiadomości, że skup weksli w Oddziałach prowincjonalnych Banku Polskiego odbywać się będzie na zasadach przyjętych w instytucjach Banku Państwa, począwszy od 1 (13) Grudnia 1885 roku. Przy tem powołując się na poprzednie ogłoszenie, Bank Polski nadmienia, że weksle do inkasy przyjmowane będą tylko od osób, posiadających w właściwym Oddziale Banku rachunek bieżący.

P. o. Prezesa:

Baron G. Driesen.

Za Naczelnika kancelaryi:

E. Broniewski.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Ministerstwo sprawiedliwości zażądało obecnie od wszystkich sądów okręgowych wiadomości, w jakim stosunku liczone są dyoty dla świadków, powoływanych w sprawach kryminalnych, tudzież, na jakiej podstawie spłacone są owe dyoty.

Wskazówki te uważa ministerstwo za konieczne dla ujednolinitości praktyki sądowej, ponieważ nie wszędzie dyoty płacone są jednakowo, a na poparcie słuszności rachunku, sądy przytaczają różne zasady.

Według krążącej pogłoski, sędziowie pokoju (gminni) w Królestwie Polskiem mają otrzymać prawa urzędników państwa. W tym razie jednak żądany będzie od nich wyższy stopień wykształcenia.

Wkrótce, ma ulegć roztrząsaniu w drodze prawodawczej projekt normalnej ustawy szkół technicznych przy kolejach żelaznych, opracowany i przedstawiony do rady państwa przez p. ministra komunikacyi. Zgodnie z tym projektem, szkoły powyższe otrzymają jednostajną organizację i poddane zostaną inspekcji rządowej, składającej się z kilku inspektorów, mianowanych przez p. ministra komunikacyi; prócz tego na posady dyrektorów szkół powoływane będą osoby z wyższem wykształceniem technicznem. Wychowawcy szkół korzystać będą przy pełnieniu powinności wojskowej z ulg 3-ej kategorii. Ustawa powyższa w wypadku jej zatwierdzenia wprowadzoną zostanie w wykonanie już poczynając od przyszłego roku szkolnego.

Z dniem 13-go stycznia zaczną obowiązywać podwyższone opłaty patentowe od dystylarni i składów hurtownych wódek. Zakłady takie opłacać mają w miastach gubernialnych od dystylarni po 300 rs., a od składów hurtownych po

200 rs., w innych miastach od dystylarni po 225, a od składów hurtownych po 100 rs.

Wskutek wydania w lecie r. z. nowego prawa, ustanawiającego komisye rządowe do likwidacyi interesów niewypłacalnych instytucyj kredytowych, ministerjum finansów opracowało obecnie przepisy, jakimi członkowie wspomnianych komisyj kierować się są obowiązani.

Kredyt hipoteczny. Z powodu, że wskutek zaprowadzenia nowych przepisów, pozwalających filiom prowincjonalnym bankowym przyjmować jedynie do dyskonta weksle, wypływające z istotnych stosunków handlowych, wszystkie prawie kredyty, udzielone obywatelom ziemskim, musiałyby być cofnięte — ma być przyspieszone wypracowanie przepisów o dyskoncie weksli z zabezpieczeniem hipotecznem.

O ile wiemy, pracę tę p. Koncewowski, powołany do jej opracowania, ma już na ukończeniu.

17

MAŃKA.

NOTATKA POWIEŚCIOWA

z teki

ZYGMUNTA SŁUPSKIEGO.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 96).

Mańka wiedząc, że gdy wychodziła, nie było w domu ani kawałka świecy, zdziwiła się zastawszy tak rzęsiście oświetlone swoje salony. Ale co większa, kąpały się w tych strumieniach światła przysmaki, o jakich już od dawna nawet i marzyć im nie było wolno. Zdumiona więc taką niespodzianką, jeszcze drzwi za sobą nie zamknawszy, zapytała:

— A to co znaczy, ojezulku?

Trawicki uśmiechnął się tajemniczo.

— No chodźże dalej, ty mała — rzekł, nie odpowiadając wprost na pytanie — Pewno tam zziębła, nieboraczko. Chodź, chodź, rozgrzej się przy piecu, naleję ci tymczasem gorącej herbaty.

— Co to wszystko znaczy — powtórzyła Mańka, drzwi po za sobą zamykając.

— A znaczy, znaczy, rozumie się, że znaczy — odparł zadowolony, iż może czemś przyjemnie córkę zaintrygować.

Już przecie tak dawno oboje żadnej nie doznali radości, więc mały ten uśmiech losu trzeba należeć i pod każdym względem wyzyskać.

Ale doprawdy Trawicki może nadużywał cierpliwości córki, wystawiając jej ciekawość na tak ciężką próbę. Nie mógł jednak odmówić sobie tej przyjemności, wiedząc zresztą, że i dla niej z tej niewinnej jego igraszki wyniknie szczypta pociechy w ciężkiej ich doli.

— A więc to prawda — rzekła Mańka, stawiając na uboczu swój koszyk, którego skromną zawartością nie śmiała się już teraz pochwalić wobec takiego dostatku — więc i komorne także zapłacone?

— A cóż to ty sobie myślisz — z udaniem oburzenia odparł zapytany. — Alboż to Trawicki nie płacił kiedy swoich długów i to 100 za 100. Co prawda — dodał z westchnieniem — czasem nawet zdarzało się płacić i 400 za 100. No, ale pijże ty swoją herbatę, dopóki gorąca.

— A więc ta służąca miała rację — pomyślała sobie Mańka — a ja jej tak stanowczo w oczy kłamstwo zarzucałam.

— Ależ proszę cię — przerwał Trawicki — herbata ci wystygnie, a tyś biedaczko głodna i zziębnięta.

Mańka zdejmując paletocik, przypadkiem spojrziała w kąt, gdzie dostrzegłszy swoją pocziwą maszynę, wybuchnęła radością.

— Jakto! więc i moja maszyna! moja biedna kaleka już zdrowa i znów tu u mnie!

I nie zdjąwszy palta, które jej zwisało się z jednego ramienia, podbiegła do swej pieszczoszki, próbując nogą jej ruchu.

Trawicki zadowolony, w milczeniu obserwował objawy jej radości; Mańka zaś zrobiwszy kilka obrotów kołem, szybko zwróciła się do ojca, aby jego ręce i twarz okryć pocałunkami.

Była to pieśń bez słów a jednak tak wymowna.

— To jeszcze nie wszystko, jeszcze nie wszystko widział — pierwszy odezwał się Trawicki: — Poszukajno tam dobrze, tam na maszynie leży dla ciebie coś ciekawego.

Mańka gorączkowo pochwyciła kwit na opłacone w składzie maszyn zaległe trzy raty rublowe.

Biedna dziewczyna teraz już nie wiedziała, czy to sen tylko, czy też prawdziwe szczęście na jawie, w które jej trudno było uwierzyć.

Ach! jakże mało tym biedakom potrzeba. Często okrucy z pańskiego stołu dla nich stanowią nieprzebrane źródło zbytku i lukullusowych rozkoszy.

Gdyby szczęśliwi wybrańcy losu mogli wiedzieć jak wielką tym biedakom sprawiają rozkosz swą tak małą stonkowo ofiarą; gdyby nadto byli oni zdolni radować się ich radością — mniej byłoby wtedy łez i smutków na ziemi

Z MIASTA.

Kalendarz drukuje się w Warszawie u Noskowskiego. Z powodu oddalenia i wynikających ztąd trudności, a także wyjątkowych innych okoliczności, opóźnienia w wydawnictwie tem uniknąć nie podobna. Jak to opóźnienie będzie wielkiem, trudno dziś przesądzać. W każdym jednak razie jesteśmy przekonani, że jeżeli nie przy końcu grudnia to najpóźniej przed 3 Królami ujrzy światło to pierwsze radomskie dziecko. Gdyby jednak komuś zadługo było czekać, pieniądze w każdym czasie przed wyjściem kalendarza odebrać może za zwrotem kwitu w sklepie W-go Haertla przy ulicy Lubelskiej, lub też w księgarni jeżeli kalendarz tam został zamówiony.

W końcu nadmieniamy, że kalendarz ten wyjdzie całkiem niezależnie od wydawnictwa „Gazety Radomskiej“

Nominacje. W podaniu do petersburskiego komitetu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu inicjatorowie założenia u nas filii tego towarzystwa na podstawie drugiej uwagi §. 10 ustawy, prosili o zapisanie ich na członków, o ile komitet wyjedna, gdzie należy, stosowne zezwolenie na zorganizowanie żądanej filii.

Otóż dziś filię tę możemy już prawie uważać za zatwierdzoną, albowiem komitet dla wszystkich, w podaniu wymienionych, przysłał już nominacje, podpisane przez prezesa towarzystwa hr. Ignatiewa. Nominacje te są w każdej chwili do odebrania w naszej Redakcji.

Co zaś do pierwszego organizacyjnego posiedzenia, to takowe nie wcześniej może być zwołanem, aż nadejdzie z Petersburga wyjaśnienie pewnych kwestyj, o które zapytaliśmy.

Przestroga. Już kilkakrotnie byliśmy zmuszeni odwoływać się do publiczności, aby nie wrzucano do naszej skrzynki listów przeznaczonych na pocztę. Ale cóż dziwnego, że dotychczas prośby nasze pozostały głosem wołającego na puszczy, i wciąż po dawnemu musimy grać rolę pośrednika między publicznością a pocztą, na czem interesowani nie zawsze wychodzą dobrze, bo często pomimo woli list może uleść opóźnieniu, za co nie możemy być odpowiedzialnymi.

Ale jakże dziwić się temu — powtarzamy — kiedy w tych dniach oglądaliśmy w tutejszem biurze pocztowem jeszcze wyraźniejszy dowód roztargnienia i nawet... złej woli, połączonej z naiwnością...

Oto pokazywano nam przeszło 60 listów, nieodesłanych do miejsca przeznaczenia w ciągu jednego tylko miesiąca, a to z powodu rozmaitego rodzaju nieprawidłowości, nie licząc wypadków, w których listy z rozmaitych przyczyn zwrócone zostały. I tak, są tam n. p. egzemplarze z adresami niedokładnymi albo nawet wcale bez adresów, z markami używanymi lub wysłani z obiegu (o czem w swoim czasie ostrzegaliśmy) albo też naklejone marki wycięte są z koperty pocztowej itd. Nakoniec listy nieopatrzone dostateczną ilością marek albo też posyłki pod opaską, zawierające wbrew przepisom także i treść pisaną, jak np. bilety z powinszowaniem i kilku słowy dopisku.

mniej wzbudzał zadróżki nierówny podział mienia, a wyrosła ztąd dziś paląca kwestya, mniejj wymagała daremnych wysiłków mózgu dla jej rozwiązania; spokojniejj wreszcie spać mogli i sami bogacze, bez obawy jakichś wstrząśnień i ruchów społecznych. Potrzeba tylko małej rzeczy: trochę więcej miłosierdzia tam gdzie go prawdziwie pożądamy, gdzie ono by wniosło ratunek w krytycznej chwili.

— I skądże to wszystko? znów zapytała Mańka.
— Alboż ja wiem — odparł Trawicki z uśmiechem — ja sam nie wiem.

— Czyż podobna! zawołała zdumiona, badawczo patrząc w oczy ojcu. Więc to jakaś miłosierna ofiara pod osłoną incognito?

— O co to, to chyba nie. Ech ojczulku, przestań mnie nareszcie dręczyć. Przecież na loteryi wygrać nie mogliśmy bez losu.

— Ha, kto wie. Jeżeli nie wygraliśmy, to jeszcze możemy wygrać.

Tu Trawicki z tryumfem położył przed córką na stole kupioną ćwiartkę losu do 1 klasy loteryi klasycznej.

— Teraz już naprawdę nie a nic nie pojmuję. Proszę ojczulka, co to wszystko znaczy?

— O, tomy o tem pisać.

— To też proszę zacząć opowiadanie od końca ostatniego tomu — odparła Mańka, siląc się na uśmiech, bo jak-

Wszystkie te listy spokojnie leżeć sobie będą w urzędzie do czasu przepisami oznaczonego, aż w końcu, odesłane do głównego zarządu, ostentacyjnie spalone zostaną. Tymczasem, wysyłający cieszą się niezawodnie w duchu, że im się udało np. dwukrotnie użyć jedną markę albo też wysłać list za 2 kop. pod opaską; i są najpewniejsi, że listy ich doszły swego przeznaczenia.

Ileż ztąd może wyniknąć nieporozumień rodzinnych, sercowych, handlowych i przeróżnych innych.

Sens więc moralny taki, że należy być uważniejszym, przedewszystkiem nie wrzucać listów do skrzynki redakcyjnej zamiast do pocztowej, listy adresować, marek drugi raz nie używać, słowem, zwyczajnym sposobem listy wszystkie wysyłać.

Żywna logika. W jednym z średnich naszych zakładów handlowo - przemysłowych, pan pryncypał miał do pomocy 2 młodych ludzi, którzy wspólnie pracując, odznaczali się zawsze wzajemnem godnem uznaniem koleżeństwen. Nic też dziwnego, że gdy jeden z nich zaniemógł, drugi bez szermowania odrabiał całą jego czynność bądź to wstając raniej, bądź też pracując po nocach, dość, że pan pryncypał nie miał ztąd powodu do niezadowolenia, całkowiłą więc pensyją wypłacał choremu. Gdy jednak ten powrócił do zdrowia, zwierzchnik zaraz na wstępie oświadczył, że skoro jeden był w stanie załatwiać czynność, która dawniej zajmowała obu, to on i na dał będzie tylko jednego trzymał, albo też mogą jak przedtem pracować obaj, lecz on im tylko da połowę pensyj; jeżeli zaś nie zgadzają się na te warunki, mogą sobie gdzieindziej zajęcia szukać, a on postara się o takich co z tego zadowoleni będą.

Tak zagrożeni biedacy napróžno starali się dowodzić, że to praca nad siły jednego człowieka, że tak pracować można tylko niedługo, dla przyjaźni, gdyż inaczej nadmierne zajęcie zdrowie musiałoby w końcu zrujnować — nic te argumenty nie pomogły, pan pryncypał niezmiennie stojąc przy postawionem przez siebie ultimatum, żądał albo zaakceptowania jednej z nowych jego kombinacji, albo też ustąpienia obu młodych ludzi z zajmowanego przez nich stanowiska.

Naturalnie obaj wybrali to ostatnie i na raz chciwiec ujrzał się opuszczonym; a że sam jeden, rzecz prosta, nie mógł sobie długo dać rady w interesie, musiał więc przyjąć do pomocy pierwszych lepszych jacy mu się nawinęli w danej chwili. Ale źle na swoim wyrachowaniu wyszedł, gdyż widząc go w konieczności, nowi kandydaci postawili twardsze warunki niż ich poprzednicy.

Tak to najczęściej chciwcom bywa, że wpadają w swoje własne sidła.

A dodać należy, że na razie nie miał wyboru, z konieczności więc musiał przyjąć Niemca wydalonego z innego interesu w celu opróżnienia miejsca dla „ausrotowanego“ z Prus rodaka, i to n. b. Niemca, który i bez żadnych innych głębszych względów, z powodu swego postępowania, także dłużej cierpionymby nie był.

Fakt, o jakim aż dwukrotnie jest mowa w drukujące się obecnie „Mańce“, a odnoszący się do wzajemnego wykradania sobie dziecka przez poważionych rodziców — jest żywą ilustracją codziennych stosunków rodzinnych, bo fakta takie są dziś na porządku dziennym. Oto np. co o podobnem zdarzeniu pisze w dalszym ciągu „Kur. Por.“

„Matka wraz z dzieckiem została aresztowaną w Krakowie.

Okazało się, że to ona wykradła chłopczyka, jechała bowiem tym samym pociągami, przebrana po mężku.

Przebranie to pani X. nie uszło uwagi policji, znajdującą się na dworcu w Krakowie.

Wogóle w całej Austrii wszyscy policyjanci, szczególnie teraz, pilnie uważają, aby móżdżek złodziei, którzy spełnili olbrzymią kradzież w sklepie jubilerskim w Wiedniu.

Nic więc dziwnego, iż młoda kobieta, przebrana po mężku, zaciękała policję i panią X. poproszono o pofatygowanie się do dyrektora policyjnego.

Parogodzinne to przytrzymanie dało nawet powód do rozpuszczenia wersyj, iż w Krakowie został ujęty złodziej klejnotów wiedeńskich.

Pani X. niebawem jednak została na wolność wypuszczoną

Podobno dziecko tak starannie gdzieś ukryła, że nie się o niem dowiedzieć nie można.

Opowiadają, że chłopczyk bardziej kocha ojca i chętnie z nim siedł, a z matką nie chciał się połączyć.

Dla bezkarnego więc porwania malca z wagonu i z obawy, aby ten nie stawiał oporu, pani X. miała chłopczyka raptownie uspić przez rzucenie mu na twarz chustki, nasyconej chloroformem.

Wogóle w całym tem zdarzeniu pełno jest nadzwyczajnych epizodów, a wszystko razem wygląda raczej na romans, niż na rzeczywistość.

Z OKOLICY.

W Sandomierzu zmarł w zeszłym tygodniu ś. p. Jan Posturzyński, obywatel ziemski, niegdyś poseł na sejm, przeżywszy 89 lat życia. Przed dwoma laty utracił on wzrok, jednak pomimo tego kalectwa, do ostatniej chwili zachował energię i przytomność umysłu; tam zajmował się administracją majątku, który w bliskości Sandomierza posiadał.

„**Te chamy**“... dają niekiedy dowody uczciwości, którą uważamy dotąd za przywilej „inteligencji“. W Opoczyńskim zdarzył się pożar we wsi W., gdzie przed kilku laty osiedlił się nowy właściciel, mianowicie zapalił się budynek dworskie.

Gdy „chamy“ energicznym ratunkiem dopomogły do zmniejszenia klęski, właściciel podziękował im serdecznem słowem za pomoc sąsiedzka, a nadto (według powszechnego zwyczaju) złożył w ręce soltysa parę rubli na poczęstunek znużonych pracą włóścian. W kilka dni później otrzymał od proboszcza zawiadomienie, że sąsiedzi jego złożyli pieniądze na odprawienie wotywy, „bo poratowało się pana z ochoty

ino, bo sąsiad z niego dobry a przytem... nawet karczmy nie ma we wsi, to nie warto takich pieniędzy na gorzolkę u żyda obracać!“

Z Opoczyńskiego.

Było to w południe na jarmarku... Coraz to bardziej rosnąca gromada ludzi tworzy się na środku rynku. Co tych ludzi ściąga? Co się tam dzieje ciekawego? A oto nowy wynalazek — dar ludu Izraela — popularna gra hazardowa, jarmarczna ruleta. Przy okragłym, na 84 pola podzielonem stoliku, (jest to ruleta), siedzi dwóch żydów (są to krupierzy). Galka, zastąpiona kijem, chodzącym na około osi pod stołem. Wygrane stanowią: fajansowe i szklanne miseczki, lusterka, woreczki do pieniędzy i t. p. obiekty, wszystko najwyższy wyrzec tandety. Kij pod stołem wprowadza się w ruch za popchnięciem ręki i jeśli kilkakrotnie obróciwszy się dookoła, stanie na polu białem, poniter wygrywa przedmiot, na tem polu stojący, jeśli na czarnem, przegrywa stawkę. Stawka wynosi tylko 5 kopiejek! Wszak przystępne... A teraz *messieurs faites votre jeu*. I pocziwy chłopek gra.

Lecz czy uwierzycie? Nadechodzą wójt z pisarzem — zamilcz czy z własnej inicjatywy i z uwagi, iż gry hazardowe nie są tolerowane — każę owym Blanc'om jarmarcznym zwinąć przenośny dom gry i uważa za stosowne, opieczątować ruletkę, przesłać ją, przy odpowiednim raporcie, naczelnikowi powiatu.

Wszystko dotąd pięknie idzie. Jednakże pognebniony syn Izraela znajduje szlachetnego obrońcę w osobie strażnika ziemskiego. Niewiadomo z jakich pobudek działając, mniema on, iż wójt nieprawnie postępuje, iż przy stawce dziesięciu groszy gra nie jest hazardową, iż gdy na zaręczenie żydów i po innych jarmarkach także grywają, nie musi to być zabronionem, iż wreszcie lepiej, żeby grali, aniżeli żeby kradli. Sam słyszałem, inaczej nie uwierzyłbym. A może i wy nie uwierzycie?.. Powiem przeto, że rzecz miała się w dniu 7-go grudnia b. r. w powiecie Opoczyńskim w osadzie Gielniów, podczas co drugi poniedziałek odbywającego się tamże jarmarku. Sprawdzić teraz łatwo. Nadmieniam, że podobna gierka, z tego, com słyszał, kwitnie od niedawnego czasu po wszystkich okolicznych jarmarkach, jak w Szydłowcu, Wolanowie, Odrzywole, Opocznie i innych, wszędzie przez żydów rozpowszechniana.

Z KRAJU.

≡ Gimnazjum męskie w Łodzi ma być stanowczo otwarte z początkiem przyszłego roku szkolnego. Decyzja w tej ważnej dla mieszkańców Łodzi sprawie ma być niebawem przesłana do tamtejszej dyrekcji naukowej.

≡ W Warszawie, na Nalewkach, zawisł wypłaty dom bankierski M. D., którego szef dostał obłąkania i wywieziono go na kurację do jednego z domów zdrowia w Wiedniu.

Wysokość upadłości powyższej firmy dotychczas nie jest wiadomą, stanowczo jednak nastąpi likwidacya.

Ten niewielki, kamiennym murem otoczony przybytek zmarłych wieśniaków, na pochyłem położony wzgórzu, dźwięka na sobie grupy drzew szumiących.

Ze środka kilka świerków o piramidalnych kształtach strzelało do góry; trwożna osina trzęsła białymi listkami, a brzoza z wierzbą trącającą się gałązkami długimi, zdawały się cichym szepceniem rozmawiać.

Wśród drzew krzyże wysokie stały, a nieco dalej w samym prawie rogu cmentarza, bieleła się malcuszka kaplica. Filigranowa, w gotyckim stylu wieżyczka wznosiła się nad nią zakończona krzyżykiem złotym, który teraz w blaskach gorejących ognisk jaśniał nad całym cmentarzem...

Właśnie wózek cmentarną bramę mijał, gdy staruszek lekko Grzele trącił, i cichym, ledwie dosłyszczanym głosem szepnął:

— Stań-no tu jeszcze...

Poczem na żonę spojrzął. Zrozumiała go odrazu i zesła z wózka. — Brama niezamknięta była i powoli, oboje, trzymając się pod ręce, poszli do kaplicy.

W milczeniu uklekli na zimnej płycie żelaznej, kryjącej wejście do rodzinnego grobu i gorąco modlić się zaczęli. Gwiazdy liczyły ich padające na ciężkie drzwi żelazne, wiatr chwytał westchnienia i niósł je daleko, wraz z dymem wesołych ognisk, z cichym pieśni rozchoconej młodzi wiejskiej.

Drugie bankructwo ogłosił M. R., prowadzący specjalny interes dodatków krawieckich.

Stan bierny przenosi aktywa na sumę około rubli 55.000.

Ogłosił swoją upadłość J. P., komisjoner, zakupujący różne towary dla cesarstwa, a wierzyciele stracą około rubli 30.000.

Wreszcie czwarte bankructwo dotknęło L. J., starą firmę hurtownej sprzedaży skór, istniejącą od lat przeszło dwudziestu.

Tu passiva przenoszą masę czynną, blisko na rubli 65.000.

Niemie! to fakty na zakończenie roku.

Wiadomości polityczne.

Telegram z Petersburga zapowiedział w zeszłym tygodniu pewne zmiany w ustawie, dotyczącej naturalizowanych cudzoziemców w Rosyi, a potem „St-P. Wied.“, jak wiadomo, pomieściły pewne objaśnienia projektowanej reformy, która zabroniła ma bezwzględnie tymże naturalizowanym cudzoziemcom nabywania gruntów i posiadłości ziemskich w miejscowościach pogranicznych.

Wszelkie ulgi, służące osiedleńcom w rozmaitych kresowych miejscowościach, mają być stosowane tylko do kolonistów pochodzenia rosyjskiego, lub takich cudzoziemców, którzy przeszło lat dziesięć byli poddanyami rosyjskimi; ostatnim zaś nie będzie wolno tworzyć osobnych gmin, lecz będą obowiązani należeć do ogólnej. Przepisy te mają być wkrótce wniesione do rady państwa wraz ze specjalnymi przepisami, dotyczącymi przyjmowania cudzoziemców do służby rządowej, cywilnej i wojskowej.

Wiadomość powyższa nie podobala się bardzo prasie niemieckiej, której przed oczyma stanęła zagrożona pośrednio dola jej rodaków z nad Sprei i Renu, pchanych ku naszemu granicom siłą wyższą, czy instynktem, znanym pod nazwą *Drang nach Osten*.

Dzienniki niemieckie w swej pocziwości pojąć nie mogą, jak można takimi ustawami zagradzać drogę *Kulturtraeger'om* na Wschód, nie pomnając, iż Rosya pozwala jeszcze mimo wszystko osiedlać się Niemcom na swoich terytoriach, nie wydala ich gromadami całemi, nadaje im prawa obywatelstwa u siebie, podczas gdy rosyjskim poddanym, przez długie czasy, niekiedy od dzieciństwa samego osiadłym na gruncie niemieckim, a co więcej, wśród własnego, rodzimego żywiołu odmawiają sami Niemcy naturalizacji i rugują ich wbrew wszelkim humanitarnym i państwowym zasadom.

Są w prusach dzienniki, „Kreuz-Zeitung“ i inne które odmawiają Parlamentowi prawa poruszania tej kwestyi w obradach; są posłowie, jak sławetny narodowiec liberalny, p. Hammacher, którzy posłom polskim biorą za złe,

że przy każdej sposobności wynurzają swe żale na krzywdzące rozporządzenie rządu pruskiego.

To tak łatwo zobaczyć słomkę w oku bliźniego, chociaż się w swoich obu ma całe belki niewyjęte.

Jako ilustrację do owych artykułów, goryczą i zgorzzeniem przeziąkłych z powodu zamierzonej reformy ustawy o naturalizowanych cudzoziemcach w Rosssyi, pozwolimy sobie zestawić inny artykuł „Gazety Elbląskiej“ przedrukowany skwapliwie przez wychodzącą w nawskróś polskiemieście, Libawie, „Dreweuz-Post“, („Począta z nad Drwęcy“). Autor wspomnianego artykułu ustawia nad tem, że zamało ze strony rządu niemieckiego wynika się tamy polonizmowi. „Sztandarem naszym“,—powiada o tyle otwarcie, o ile bezczelnie,—„powinno być nie tylko zapobieżenie spolszczaniu“ (czego?... Polaków), „ale gorliwe szczerzenie germanizacji w naszej prowincyi“.

Gorszy go język polski, słyszany w domach polskich, na ulicach, na kazalnicy, w towarzystwach polskich; rozumie łaskawie pewne ustępstwo, jakie państwo pruskie w pierwszych chwilach przed 113-tu laty robiło językowi polskiemu, gdy Prusy zachodnie „znowu (!) stały się pruskimi“, ale teraz należałoby im zupełny kres położyć.

Jako głównych reprezentantów języka polskiego, wymienia właścicieli ziemskich, księży i urzędników; pierwszym się nie obawia już wcale gdyż corocznie ubywa ich znaczna część z widowni.

„Z matematyczną pewnością można przypuścić.—powiada *mit dem Bruston der vollen Ueberzeugung*,—że po trzydziestu latach w Zachodnich Prusach nie będzie wcale żadnego większego właściciela ziemi, lub też będzie ich bardzo mało“.

Z duchowieństwem i urzędnikami kłopot ma większy ale i na nich znalazł środek wytępienia; oto żąda i nie mniej ni więcej, tylko wydania rozporządzenia, by: „najpóźniej po 30 latach we wszystkich kościołach Prus zachodnich tylko po niemiecku kazania mówić było wolno, a u władz publicznych tylko po niemiecku bez tłumacza czynności się odbywały. Trzydzięci lat jest z pewnością długim czasem przejścia, więcej też względności nie mogą Polacy żądać. Wszelkie względy ludzkości nie byłyby na miejscu, gdyż chodzi tu o własną obronę Niemców w Prusach zachodnich. Z tego samego powodu nie powinny państwo już teraz zatrudniać w Prusach Zachodnich żadnego urzędnika i żadnego nauczyciela, któremuby się podobalo w jaki bądź sposób występować w charakterze polskim. Takich ludzi należy posyłać do Poznania lub Szlezwię-Holsztynu, wogóle do niemieckich nawskróś prowincji. Kto w Prusach zachodnich chce być urzędnikiem, powinien być niewątpliwie czysto niemieckiego sposobu myślenia. Podobnie jest rzeczą konieczną, aby polski żywioł nie znajdował żadnego miejsca w zarządzie komunalnym i autonomicznym. Należy powtórzyć, że wszystkie tego rodzaju środki są konieczne w interesie utrzymania i rozpowszechnienia niemieczyny w naszej prowincyi. Każdy jest sobie sam najbliższym,—czyż mamy

— Dobre państwo byli — mówił Kacper, parobek wiekiem najstarszy — szkoda, że się tak zmizerowali na starość.

— Niema co, że dobre byli — wtrąciła stara Wincentowa, niegdyś gospodyni i klucznica — ale panowie, to wiadomo, jak koty; choć i na to mówiący na łeb spadną, to zawdy na pazury staną, źle im nie będzie, ale nam, nam sierotom, gorsza przez nich je biada.

— Ot nie plełbiysta lepiej — rzekł Kacper — gaudacie, ile im niby to nie... bogaćtam nie, jak kto musi z rozdanej chałupy uciekać.

— No, to co? to co? — mówiła nieprzekonana Wincentowa — do Warsiawy se pojadą, stancęj najmą i będą se siedzieli jak u Pana Boga za piecem. Zawdy trochę groszyny im pozostało, jadła se kupią, drew se kupią — co tam takim starostom ludziom potrzeba? Będą spokojnie siedzieli, Pana Boga chwalili, a wiadomo, że w Warsiawie co trzecia chałupa to kościół, a co trzeci dzień to odpust.

— Ale?... wtrąciła z powątpiewaniem Magda.
— A co? moze nie wiem? mozen nie widziela? cóż to ty głupia myślisz, że w Warsiawie nie byłam? widzis ją! jaka mądrala, — jesteście ciebie na świecie nie było, jak ja juzem z państwem pół świata objechała!

(D. c. n.)

NOWY DZIEDZIEC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junosze.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 102.)

A dookoła, jak okiem zasięgnąć, na wszystkich wyniosłościach, na wzgórzach krwawe ognie goreją, słupy czarnego dymu w fantastyczne wiją się pierścienie, pieśni barmarzy rozgłosnie; a rzeka pieniąc się i szumiąc przelewa wody srebrne, odblyskami niebieskich i ziemskich światła bogate.

Bo też to noc świętojańska — najpiękniejsze święto wiosny.

Koniki zwalnają biegu, koła chłopskiego wózka ciężko obracają się po piaszczystym gościńcu, Grzele wdycha a staruszkowie spoglądają smutnie.

Tu ich każdy kamień, każde przydrożne drzewo żegnają... zieleniące żyto, lekko przez figlarny wietrzyk kołysane, kłania im się nisko, i rosochata, wypróchniała wierzba przy gościńcu, gałązkami chwieje.

Po kilku chwilach jazdy wózek z cmentarzem wiejskim się zrównał.

kolwiek w pierwszej chwili po owym wypadku na ulicy przy teatrze, żadnego nie czuła bólu, lecz teraz coraz więcej bok jej zaczynał dokuczać. A przytem jakieś drzeszcze... Ale starała się zapanować nad cierpieniem, aby nie martwić i tak już biednego ojca. Niechże ma choć jeden dzień jasny bez chmurki.

— Dobrze więc — odpowiedział Trawicki — zaczęć od końca, ale pod warunkiem, że podczas mego opowiadania ty będziesz pić swoją herbatę. A może, ci przed tem zagrać na fleciku? Co, he?

— Jakto? i flet wykupiony?

— Ale wszystko, wszystko, powiadam ci, sam sobie uwierzyć nie mogę, jakim się to cudem stało. No, ale proszę cię, bądź łaskawa, niechże pani dobrodziejka raczy choć skosztować maselka na bułeczce. Powiadam ci, świeżutkie, jak rzadko w Warszawie. I na pańskim stole nie znalazłabyś lepszego. A może serdeljona, szyneczki... Proszę pani, bardzo proszę, bez żadnej ceremonji, jak w swoim własnym domu.

Mańka mimowoli uśmiechnąwszy się zadowolona z niezwykłego humoru ojca, zasiadła przy stole, i aby nie zrobić przykrości biedakowi, pomimo, że nawet na herbatę jakoś nie miała ochoty, zaczęła się przymuszać do jedzenia i picia.

(D. c. n.)

czekać, aż nami Polacy zawładną?... Oni z pewnością zupełnie inaczejby z nami postępowali. Wszyscy Niemcy zgodzą się na proponowane powyżej środki, z wyjątkiem może pp. Windhorsta i Eugeniusza Richtera, ale po ich niezadowolaniu będziemy się zapewne umieli pocieszyć. Niechajby tylko powyższe słowa znalazły odpowiednie uwzględnienie we właściwym miejscu“.

Oto ten milutki artykuł „Gazety elbląskiej“ (redagowanej chyba w Warce, albo w przedpokoju kanclerskiego pałacu), w którym bezczelność rasowej nienawiści idzie w parze z naukową ignoracją; autor drwi sobie z historii, twierdząc, że Prusy w r. 1772 „odzyskały“ tylko kraj, nosiszący dziś nazwę Prus zachodnich, ale nie potrafiłby wymienić owych Prus, które go przed wspomnianym rokiem posiadały.

Co do traktowania Niemców przez Polaków, można się zgodzić z autorem artykułu, tylko nie w jego rozumieniu. Polacy więcej niż 300 lat mieli pod swoim panowaniem Niemców w dzisiejszych Prusach zachodnich, a nie uciskali ich i niewynaradawiali; nie musiało się też źle dziać Niemcom w tych warunkach, skoro Toruń pozwolił sobie gwałtem wyrębywać swe bramy, a Gdańsk wytrzymał dwumie-

sięczne oblężenie, nim się w r. 1793 poddał — wybawcom pruskim.

Zestawiając rozmaite artykuły i poglądy prasy niemieckiej na kwestyę zbliżone do siebie w ogólnych zarysach, a odmiennej nieco barwy, trzeba przyjść do przekonania w najlepszym razie, że dziennikarscy politycy w Berlinie czy Elblągu dotknięci są daltonizmem, który im nie pozwala dobrze rozróżniać pewnych kolorów.

ROZMAITOŚCI.

Przebiegłość reporterów amerykańskich. Kiedy był prezydent Stanów Zjednoczonych zachorował niebezpiecznie, cała zgraja reporterów pism opadła go, dręcząc chorego najrozmaitszymi pytaniami. Bankier Drexel tedy, u którego ostatnie chwile Grant przepędził, najsurowiej zakazał wszelkiego do chorego przystępu.

Co tu począć? myśli sobie niejaki korespondent „New-York-Herald“; wiadomości mieć muszę...

I zdobywa się na myśl dowcipną — przyjmując służbę u Drexla jako pucobut.

Tym sposobem dzień cały obserwując chorego, zdobywał materiały, który następnie użytkował.

Kilkanaście dni takiej pracy dało mu wcale przyzwoitą sumkę, wynoszącą przeszło 25,000 dolarów.

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	7.50 w.	7.15 r.
„ z Iwangrodu	12.10 w.	11.15 r.
przychodzi do Radomia	2.03 n.	12.56 d.
wychodzi z Radomia	1.12 n.	4. — d.
„ z Iwangr. { w stronę Warsz.	—	6.09 w.
„ { Lublina	—	—
przychodzi do Warszawy	8.30 r.	10.10 w.
„ do Lublina	1.03 d.	9.27 w.

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	2.18 w.	1.04 d.
przychodzi do Kielc	5.54 r.	4.25 d.
„ Dąbrowy	12.43 d.	10.12 w.
wychodzi z Dąbrowy	3.15 d.	5.13 r.
„ z Kielc	9.20 w.	12.06 d.
przychodzi do Radomia	12.51 w.	3.48 d.

W kierunku Koluszek.

	pocztowy	osob.-tow
Wychodzi z Bzina	8.36 rano	2.35 d.
przychodzi do Koluszek	1.35 d.	6.10 w.
„ Łodzi	4.05 d.	—
wychodzi z Warszawy	11.10 rano	6. — rano
„ Koluszek	3.54 d.	9.30 rano
przychodzi do Bzina	8.56 wiec.	1.25 d.

W kierunku Ostrowca.

Wychodzi z Bzina	9.16 wiec.	2.45 d.
przychodzi do Ostrowca	11.12 w.	4.17 d.
wychodzi z Ostrowca	6.20 rano	12.08 d.
przychodzi do Bzina	8.16 rano	1.40 d.

KRAJ

Tygodnik polityczno-społeczny

z dodatkiem „Działu literackiego“, wychodzić będzie w roku przyszłym w Petersburgu pod dotychczasową Redakcją i na obecnych warunkach. — „Kraj“ wychodzi od lat 3 1/2 i w czasie, tym dzięki poparciu czytającego ogółu, zdołał potroić prawie swoją objętość (z 12 stron na 32 str.). „Kraj“ dąży do tego, aby stać się z czasem ogniskowym organem prasy polskiej, t. j. pismem, któreby odbijało w sobie wszystkie objawy społecznego i umysłowego ruchu w kraju. — „Kraj“ stara się, aby żaden fakt na żadnym polu naszej pracy publicznej nie zaszedł bez omówienia lub przynajmniej zanotowania tegoż w „Kraju“.

Pojmując, jak wielkie znaczenie ma dla naszego bytu i naszej przyszłości postęp w pracy ekonomicznej, „KRAJ“ rozwinął od kilku miesięcy „Część ekonomiczną“, otwierając tę rubrykę dla korespondencji, listów i wiadomości od wszystkich swoich współpracowników. — Od Października r. b. znacznie rozszerzony został również „Dział literacki“, zajmujący obecnie cały oddzielny arkusz śmiao-stronnicowy. W arkuszu tym pomieszczamy artykuły, rozbiory i sprawozdania: literackie i naukowe, powieści, poezye, nowelle itd.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w odcinku „Kraju“ opowieści historycznej J. I. Kraszewskiego, p. t. „Król w Nieświeżu“, rozpoczniemy kolejno druk noweli nam nadesłanych i zapowiedzianych.

B. Prus pisze dla „Kraju“ nowelę, będącą jakby dalszym ciągiem zamieszczonej w r. z. „Omyłki“. **El. Orzeszkowa** napisała obrazek na tle ruchów pruskich p. t. „Germanja“. Od **Ostoja** otrzymaliśmy nowelę osnutą na tle małopolskiego życia Litwy p. t. **Dra. Dorobkie**, posiadamy również w tece dalszy ciąg „Z dawnych wspomnień“ **T. T. Jeża**, nowelle **Iwana Franko** itd.

Począwszy od 1-go Stycznia r. p. postaraliśmy się, aby „KRAJ“ dochodził naszych prenumeratorów o dzień jeden wcześniej niż dotąd; dotychczas bowiem „KRAJ“ przetrzymywany był na poczcie petersburskiej przez 24 godzin. Niedogodności tej zapobiegliśmy.

Cena przedpłaty pozostaje ta sama:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
W Petersburgu, w Warszawie			
„ i na prowincyi	10 rs.	5 rs.	2 50 r.
Za granicą	12 rs.	6 rs.	3 rs.

Przedpłaty z Królestwa i Cesarstwa prosimy nadsyłać bezpośrednio pod adresem: **Redakcyi „Kraju“ w Petersburgu** — z Warszawy zaś do **Warszawskiej Filii „Kraju“ Rajchman & Frencler, Senatorska 26.**

Ogłoszenia po 15 kop. od wiersza.

Redaktor i Wydawca **Erazm Piltz.**

Żywe Ryby

różnych gatunkach dostać można w każdym czasie u p. **Lejzora Rakocz.**



Medal brązowy
na wystawie
Warszawskiej



1885

LABORATORYUM chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca:

Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigulki Blancarda. — Wina: Chinowo-kakaowe **BUGAUD**, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny. — **WODE LESNĄ.** 496-82-50

KSIĘGARNIA

ADOLFA ZUCKER

w Radomiu

przyjmuje prenumeratę na wszelkie dzieła, żurnale i pisma peryodyczne, tak krajowe jak i zagraniczne, po cenach warszawskich, nie doliczając za kosztu transportu. Przyjmuje również przedpłatę na gazety codzienne, które wprost z Redakcyi przychodzą pocztą na imię żądającego. Posiada zawsze na składzie książki szkolne, dziecinne ilustrowane, słowniki, książki do nabożeństwa etc. i na żądanie wszelkie obściunki w zakres księgarstwa wchodzące z możliwym pośpiechem załatwia. Kajety, bruliony i wogóle materiały piśmienne, od Nowego Roku sprzedawać będzie o 10% taniej od cen dotychczas praktykowanych. Papier zaś w ryzach po cenach fabrycznych, z których biorącym w większej ilości rabat odstępuje. Nadto poleca po cenach umiarkowanych: bilety wizytowe, albumy, sztabiki złote i czarne na ramy, oraz gry i zabawki pedagogiczne. 607 2-3

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY

HELBICH i POHL

Od dnia 20-go b. m. cena drzewa
zniżona:

Sąg sosnowy rs. rs. 4 k. 60
„ twardego drzewa rs. 5 k. —
Węgiel kamienny korzec z odstawa do
domu po kop. 80
Posiada meble fabryki „Wojciechów“
i „Helena“ po cenach fabrycznych

GAZETA LOSOWA

edyndy bezstronny i fachowy poradnik w sprawach pieniężnych, niezbędna dla każdego mającego lub chcącego mieć papiery. Rocznie w Warszawie rs. 1, na prowincyi rs. 2. — Redakcyja: Krakowskie przedmieście 55 w Warszawie.

SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW budowlanych

Karola L. Wickenhagen
w RADOMIU

ma honor zawiadomić Szan. WW. Interesantów, iż z d. 15 grudnia r. b. Wny p. Evert zaprzestał przyjmować zamówienia na dostawę drzewa z mojego składu a natomiast z powyższej daty dostawiać będę drzewo wyłącznie na zamówienia, czynione w Składzie Aptecznym przy ul. Lubelskiej u W-go A. Haertel i w własnym składzie za Rządem Gubernialnym po cenach następujących: półkubiczny sążek drzewa sosnowego rs. 4 kop. 50; twardego drzewa rs. 4 k. 90. K. L. Wickenhagen.

614 2 2

Przed dwoma miesiącami zaginął

Pies wyżeł biały

(głowa i uszy czarne, z obrozą)

Uprasza się znalazcę o odprowadzenie do Naczelnika Piotrowskiego w Radomiu za wynagrodzeniem, jeśli takowego żądać będzie — lub przynajmniej o danie wiadomości. 608 2

Aleksander Haertel w Radomiu

poleca

WĘGIEL KAMIENNY

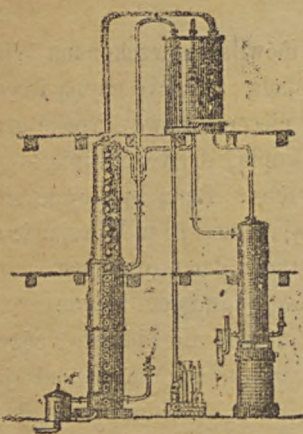
w wyborowym gatunku.

Zamówienia przyjmuje w obu swoich sklepach:

Skład apteczny Rynek Nr. 14.

Filia ulica Lubelska Nr. 157.

Odstawa do domów natychmiastowa.



Istniejące od roku 1818
ZAKŁADY MECHANICZNE
obecnie pod firmą

BORMANN SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, Srebrna Nr. 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:

BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10-ku ostatnich lat.

Plany, katalogi ilustrowane maszyn wysyłamy na żądanie.

Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu **BORMANNA**